

70715

DOC. DR ŁUCJA CHAREWICZOWA

NIEDOCENIONY KRAJOZNAWCA LWOWSKI
ANTONI SCHNEIDER

L W Ó W

1 9 3 8

Odbitka z Nr 4 – 5, r. 1938 „PRZEGLĄDU KRAJOZNAWCZEGO” –
organu Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

70715

DOC. DR ŁUCJA CHAREWICZOWA

NIEDOCENIONY KRAJOZNAWCA LWOWSKI
ANTONI SCHNEIDER
* 1825 – † 1880

L W Ó W

1 9 3 8

Odbitka z Nr 4 – 5, r. 1938 „PRZEGLĄDU KRAJOZNAWCZEGO” –
organu Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

6
39

707 15

II

Dar

Redakcji „Przeglądu Krajoznawczego”
Lwów 11 I 1939



Antoni Schneider w pojęciu wielu swoich współczesników był tylko nudnym szpargalistą, wędrowcą - maniakiem, zdziwaczalym zbieraczem starożytności. Postać to była jednak wyższej treści. Zdumiewa ogromem pracy, mrówczą pracowitością i bezgraniczną bezinteresownością. Budzi żywe zaciekawienie swą pasją dla krajoznawstwa i zabytków, namiętym rozmówaniem w zbieractwie archiwalijskim.

Nie była gładką ani prostą linia jego życia. Wichrzył mu ją ciągle i zmieniał kierunek los nieubłagany, dotkliwy niedostatek. Skromne było jego środowisko rodzinne i przez rychłą śmierć ojca wczesnie osierociące. Ojciec zaś ten, Leopold imieniem, pochodził podobno z Bawarii, jako dymisjonowany kapral od huzarów został skromnym urzędniczym skarbowym, custos tabaccae. Poślubił on córkę rządcy dóbr, szlachciankę Teresę Wodnicką. Z tego małżeństwa urodził się dnia 12 czerwca 1825 r. w Olszanicy, o milę od Złoczowa, Antoni Schneider ¹⁾.

Rodzina ta przeniosła się następnie do

¹⁾ Papiery osobiste i dokumenty A. Schneidra znajdują się w rkpsie Ossolineum, nr. 3270/III.

Żółkwi. Po śmierci ojca pozostało dzieci kilkoro i szczupła emerytura. Zaledwie zaczynający swe nauki chłopak jako syn najstarszy, przychodzi z pomocą bardzo kochanej przez siebie matce, kosztem rezygnacji ze studiów, wstępuje jako pisarz do kancelarii pułkowej konsystujących w Żółkwi hużarów. Ponieważ zaś zamieszkiwał z rodziną w obrębie zabudowań zamku żółkiewskiego, miał tam pierwszą sposobność zetknięcia się z zabytkami historycznymi a nawet dostał się do archiwum. Tam narodziły się archiwalno-zbierackie zamiłowania Schneidra.

Potem jednak wypadki dziejowe 1848 r. cisnęły go aż na Węgry. Brał udział w powstaniu węgierskim, w bitwie pod Kapolną został ranny a pod Temeszwarem wzięty do niewoli. Uznany za dezertera zasądzony został na trzyletnie więzienie w Kufsteinie, gdzie celę dzielił z Telekim. Obaj we wspólnych rozmowach doszli do przekonania, że oprócz walki o ojczyznę z bronią w ręce, jest jeszcze drugi równie szlachetny sposób służenia ojczyźnie przez badanie jej przeszłości i zabytków.

To też Schneider już powracając z więzienia, szedł od wsi do wsi, zbierał dokumenty, oglądał mogiły, zwiedzał ruiny i zabytki. Osiadł w Brodach, gdzie zamieszkiwała wówczas jego ciężko już chora matka. Ale tam chlebobójnego zajęcia nie znalazł, więc znowu rozpoczął wędrówki po kraju, zarabiając dorywczo jako pisarz po dominiach. Czytał zaś ciągle wiele, uczył się wytrwale. Przypatry-

wał się pilnie ludowi, krajobrazowi i budowlom, okopom, kurhanom²⁾). Po śmierci matki w 1853 r. przeniósł się z Brodów ponownie do Żółkwi, z nadzieją w sercu, że teraz poduczony, wyzyska skarby zamkowego archiwum. Ale one już poszły w rozsypkę. Natomiast zaś z czasem uzyskał tam ratującą go od głodu posadę jako drogomistrz przy gościńcu krajowym Żółkiew-Sokal, a potem jako buchalter przy drodze Bełzec - Jarosław i Żółkiew - Sokal. Służbowe wyjazdy wyzyskiwał najskrupulatniej dla krajoznawczych celów. Nigdy też nie wracał z podróży z próżnymi rękoma, bo już wówczas miał cel wytknięty.

Celem zaś tym było stworzenie archiwum do krajoznawstwa Galicji, opracowanie encyklopedii krajoznawczej i mapy archeologicznej kraju.

W 1858 r. przybył do Lwowa i dorywczą pracą po biurach zarabiał na życie a jednocześnie odbywał niezliczone wycieczki, przemierzał swymi krokami całą Galicję, rozkopywał mogiły i cmentarzyska. Próbował również nauczycielskiego zawodu, pracował w latach 1862—4 w administracji wychodzącego podówczas we Lwowie pod redakcją Jana Dobrzańskiego „Dziennika Literackiego”. Na łamach tego pisma ogłosił jedną z pierwszych swych prac historyczno - kra-

2) Włodzimierz Podgórski, Antoni Sznejder, autor *Encyklopedii do krajoznawstwa Galicji*. Kłósy, t. XX. Warszawa 1875. s. 115—118.

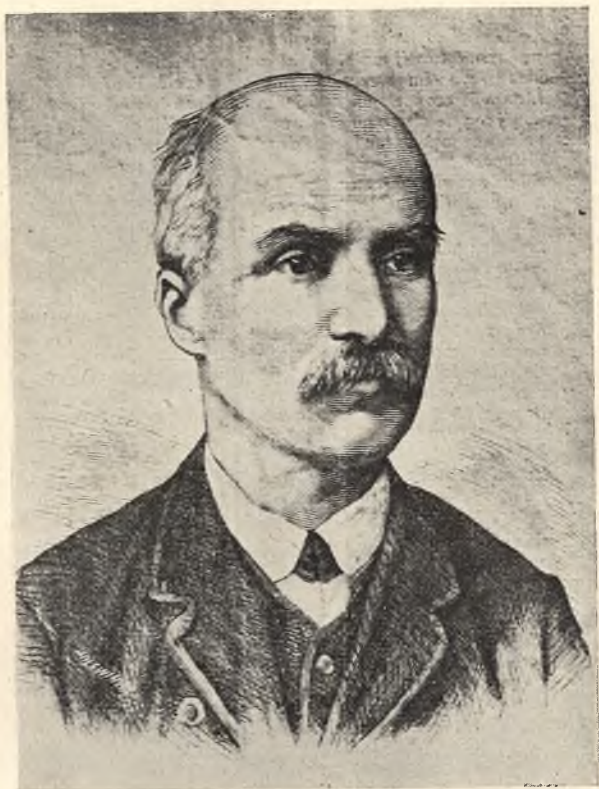
joznowczych: „*Miasta i miasteczka w Galicyi*“ (1865).

W latach 1865—1871 był diurnistą przy Wydziale Krajowym, zajmował się korektą druków polskich i niemieckich za wynagrodzeniem miesięcznym 30 guldenów. Z tej kwoty żył i mnożył swe zbiory!

Współcześni opisują jego niewielki pokój przy placu Chorążczyżnianym, dziś Wacława Dąbrowskiego, zawałony stosami manuskryptów i książek, wśród których zbieracz sam zaledwie kilka stóp kwadratowych zajmował³⁾. Życie bowiem zbiegało Schneidrowi na wyprawach na strychy antykwarskie i do handełesowskich składów, gdzie mógł, we wszystkich papierniach, handlach makulatury i registraturach urzędów zakupywał za grosz ostatni wybrakowane akta urzędowe i stare papiery, gromadząc jednak równocześnie obok cennych źródeł i materiałów historycznych, także i najpospolitsze szpargały. Pasja naukowa i kolekcjonerska Schneidra nie była bowiem poparta gruntownym wykształceniem, wszak jak już wspomniano, warunki życiowe pozwoliły mu nader skąpo zaczerpnąć nauki szkolnej. Warunki materialne stale były fatalne. Ten samouk żył więc jak anachoreta i ujmował sobie kęsów chleba dla pomnażania swych zbiorów.

Wzrosły one z czasem tak, że nie miał

³⁾ St. Kunasiewicz, *Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich*. R. 1871. W Krakowie 1874. s. 381.



Antoni Schneider

Ryc. 35. Antoni Schneider krajoznawca lwowski

ich gdzie podziąć. Udało mu się jednak uzyskać pomieszczenie w suterrenach gmachu Ossolineum, za czynszem 5 guldenów. Gdy jednak Schneider, który w czasie budowy kopca Unii Lubelskiej dni całe spędzał na

Wysokim Zamku i każdą odrzuconą łopatę ziemi przepatrywał, wykopaliska tam przez siebie zebrane ofiarował Ossolineum, skwitował go z tego czynszu kurator ówczesny ks. Jerzy Lubomirski i drugą jeszcze izbę przydał. Zachowane listy tegoż księcia jak i Antoniego Małeckiego, największej wówczas w Ossolineum firmy naukowej świadczą, iż mieli oni dla pracy Schneidra uznanie ⁴⁾.

Nie wszyscy tak jednak się do biedaka odnosili. Mówiono o nim drwiąco, iż jego „ideałem jest zebranie jak największej ilości starych, zbutwiałych papierów, żółkłych od starości szpargałów, pordzewiałych żelaziw, rozbitych czerepów“. Opisywano archiwum jego jako „pocieszny chaos szczegółów bezładnych i bez krytyki zebranych“, ale jednocześnie jedno przyznać musiano, iż należy się Schneidrowi jednak wdzięczność, bo wśród tych jego zbiorów „ileż to spotyka się rzeczy nieznanych, dat i faktów, któreby były niechybnie za zawsze przepadły, gdyby nie zabiegi p. Schneidra“ ⁵⁾.

On zaś czuł w sobie nieodpartą chęć ratowania wszystkiego, co pozostało z przeszłości. Z niezmordowaną skrzętnością, z niczym niezłamaną wolą przez całe życie, niczym niezrażony, pozostał wierny postawionemu sobie celowi. W ustawicznym jednak wysiłku łamał się z swymi brakami naukowymi i nie-

⁴⁾ Rkps Ossolineum nr. 3270/III.

⁵⁾ Kunasiewicz l. cit.

dostatkiem życiowym. Nie znał przecież ani metody pracy historycznej, ani też zasad naukowej krytyki. Wierzył, że wszystko zdobędzie samouctwem, benedyktyńską pracowitością i poświęceniem się zupełnym dla umiłowanego przedmiotu. Wielka część jego nieznużonej energii rozpraszała się na pokonywanie obojętności ogółu, na przekonywanie o słuszności jego zapatrywań i poglądów. Świat zaś uczony nie bardzo zwracał nań uwagę. Jednym z pierwszych, który mu podał życzliwą zachętę był sławny bibliograf, Karol Estreicher, który zachęcał i ośmielał Schneidra, zetknąwszy się z nim przy sposobności zbierania inskrypcyj dla Towarzystwa naukowego w Krakowie. Schneider zebrał takich napisów dużo po kościołach i gmachach. Pasjonowały go bowiem nie tylko stare szpargały, ale i szerniałe kamienie.

To odgrzebał dawny napis ormiański nad drzwiami sali ongiś sądu ormiańskiego „chuc“ w pałacu arcybiskupim, to znów czynił starania o odnowienie bardzo już zniszczonych herbów na arsenale miejskim⁶⁾. On to zaalarmował opinię lwowską stanem pomników rycerskich w podziemiach pod kościołem oo. dominikanów⁷⁾. Opisał je jak

⁶⁾ A. Schneider, Płaskorzeźby na dawnym arsenale miejskim we Lwowie. Strzecha 1869. nr. 220, s. 398—400. Z ryciną K. Młodnickiego.

⁷⁾ A. Schneider, Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie historycznie opisane, a pod względem

mógł i umiał przy współpracy Wilhelma Leopolskiego, który je znowu pod względem artystycznym ocenił.

Schneider też pierwszy opracował przewodnik historyczny po Lwowie⁸⁾, który w krótkim czasie mimo zjadliwości krytyki⁹⁾, osiągnął drugie wydanie¹⁰⁾.

Zajmował się też Schneider przemysłem krajowym, skutkiem czego przyjęty został w poczet członków właśnie zawiązanego we Lwowie Towarzystwa Technicznego, gdzie m. in. wśród wygłoszonych przez niego wykładów, jeden, z 15. XII. 1866 pt. „O wyrobach glinianych w Galicji od najdawniejszych czasów“, zakwalifikowany został do druku¹¹⁾ i przyjęty tak przychylnie, że go przedrukowywano.

Pisał też Schneider o Busku, o Dźwiniogrodzie, o Lubieniu, Skolem, o Starym Siole,

sztuki ocenione przez Wilhelma Leopolskiego. Lwów 1867, s. 27 i 3 litografie. Wypemina mu uczynione tam pomyłki i prostuje jego błędy St. Kunasiewicz, *Przechadzki archeologiczne po Lwowie*, s. 137 n. Lwów 1874.

8) *Przewodnik po mieście Lwowie*, wydany staraniem Komitetu zawiązanego na przyjęcie gości z Wielkopolski, Prus, Szląska i Krakowa, przybyłych na Zjazd do Lwowa dnia 13 sierpnia 1871. Lwów, 1871, Druk K. Pillera. s. 67, in. 12.

9) R. St. Kunasiewicz, *Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów pol.* R. 1871. s. 454—460.

10) *Wyd. Gubrynowicz i Schmidt*. Lwów 1875, s. 60. in 8.

11) *Jahresberichte des technischen Vereines in Lemberg*. 1867, i po polsku Lwów 1867.

Stanisławowie i o „Starożytnościach miasta Żółkwi“¹²⁾. Zajmował się też Przeglądem archeologicznym, układał herbarz miast, a owoce jego kwerend do dziś służą badaczom sfragistyki miejskiej, przechowane w Ossolineum.

Koroną jego działalności miała być „Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji“, do której przez lat trzydzieści gromadził tysiączne materiały i 32 tysiące artykułów, jak twierdził¹³⁾, miał w pogotowiu. „Plan szematu artykułów Encyklopedii krajoznawstwa“ podaje dział topograficzny jako VII, miały tam być zamieszczone artykuły o wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach, folwarkach i przysiółkach itd.¹⁴⁾.

Porwał się jednak Schneider na dzieło przenoszące siły jednego człowieka, mijające się z zainteresowaniami jego współczesników. Ogłosiwszy prenumeratę na owo geograficzno - statystyczne wydawnictwo, po półrocznym oczekiwaniu osiągnął zaledwie 66 prenumeratorów. Cudem jednak jakimś pierwszy zeszyt wydrukował w 1868 r. w 1.000 egzemplarzy. Między wyjściem pierwszego a drugiego zeszytu nastąpiła przerwa, albowiem Schneider musiał wal-

12) Krótko spisane na pamiątkę odnowienia kościoła farnego w tem mieście 12 września 1867. Lwów 1867. Zebrane przed rokiem 1848 przez Schneidra materiały do przeszłości Żółkwi zużytkował Hipolit Stupnicki w „Geografii Galicji“.

13) Dziennik Literacki 1869.

14) Rkps Ossolineum nr 3270/III.

czyć z wydawniczymi trudnościami i nakład do połowy obniżyć. Na trzeci zeszyt w ogóle nie mógł się doczekać abonentów, ale zyskał przynajmniej poparcie moralne takich ludzi jak profesor Antoni Małecki, ludoznawca Alfred Młocki i dyrektor szkoły lasowej Henryk Strzelecki, którzy wyjednali mu subwencję sejmową w kwocie 500 złr., a także wydali odezwę dnia 14 czerwca 1870 r. z podkreśleniem wartości tego dzieła, zasługującego na poparcie społeczeństwa polskiego.

Dalszą uchwałą z dnia 16. X. 1871 r. Sejm postanowił nie tylko wydawać Encyklopedię kosztem krajowym, ale również wyznaczył autorowi pensję roczną i dotację na uporządkowanie zbiorów i ich pomieszczenie. Zajęły one już wówczas cztery pokoje.

Z pomocą więc już subwencji Wydziału Krajowego doprowadził Schneider swą Encyklopedię do krajoznawstwa galicyjskiego w 2 tomach do miejscowości Balin¹⁵⁾. Ponieważ w tych tomach nie trzymał się układu podług miejscowości, lecz wetknął w nie

15) Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfra-gistycznym etc. etc. Tom pierwszy zebrał i wydał Antoni Schneider, pod opieką zebranego ku temu celowi z grona obywateli krajowych Komitetu. Lwów 1868—1871, Z drukarni Zakł. Nar. im. Ossolińskich. (z. 1—5). Tom drugi nakładem Wys. Wydziału Krajowego, pod zarządem ustanowionego ku temu celowi Komitetu. Lwów 1873—4. Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

różne kwestie i instytucje o mianie zaczynającym się na literę *a*, więc wiele w nich zawarł również i wiadomości o Lwowie. Warto zaś wyszczególnić te Leopolitana, bo one często uchodzą uwagi badaczy.

Znalazły więc tam omówienie następujące nazwy lwowskie, instytucje i obiekty: Achingerowski folwark, Affendykówka, Agnieszki św. kościół, Akademicka ulica, Alembeków lasek, Altermajerowska prochownia, Alwertowski dworek, Andreolego kamienica, św. Andrzeja kościół, Angielski Hotel, Anny św. bractwo, Anny św. kościół, św. Antoniego ochrona chłopców, św. Antoniego ulica, Apteki-aptekarze, Archiwa, Arcybiskupia kamienica, Arcybiskupia sadzawka, Arcybiskupów obrz. łac. pałac, Arcybiskupów obrz. grec. kat. pałac, Arcybiskupstwo i metropolia obrz. łac. (arcybiskupi wymienieni do Fr. Wierchleyskiego, mianowanego od 1858 r.), Arcybiskupstwo lwowskie ormiańskie, Armentaria, Arme Kraemchen, Arpkowska kamienica, Arsenał królewski, Arsenał miejski, Arsenał ks. Lubomirskich, Arsenał przy cerkwi św. Jura, Arsenał Sieniawskich, Arsenalska ulica, Artyllerya miejska lwowska, Artystów sceny polskiej we Lwowie fundusz emerytalny, Atelmajerowska pasieka (także tzw. Atelmajerówka, Węgliński lasek czyli Pohulanka), Augustyańszczyzna, Austerya, Babiczowska kamienica, Babińskich grunt, Babi wójt, Baczyńskiego staw, Na Bajkach, Bal, Bałabanówka, Bałabanowska realność, Bałabanowski dwór, Bałabanowszczyzna.

Znał Schneider doskonale każdy kamień historyczny Lwowa, znał każdą budowlę, każdą kamienicę. Nazywano go też chodzącą kroniką Lwowa, bo o wszystkich zdarzeniach przeszłości lwowskiej umiał i lubił opowiadać.

Niechętnych jednak miał w gronie naukowców wielu, ciągi krytyczne dawał mu przede wszystkim archeolog i miłośnik Lwowa dr Stanisław Kunasiewicz (* 1842 † 1879), co Schneider napisał, to Kunasiewicz skrytykował, nieubłagane wytykając pomyłki biednego autodydakty¹⁶⁾.

Zaczęła też w sferach zainteresowanych przeważać opinia, że niewykonalną jest idea wydania Encyklopedii. Sejm więc zdecydował odesłanie zbiorów Schneidra do Krakowa pod opiekę Akademii Umiejętności, gdzie pod nazwą „Tek Schneidra“ są one badaczom dostępne, uporządkowane alfabetycznie wedle nazw miejscowości b. Galicji. Wzamian za swe zbiory otrzymał Schneider dożywotnie zaopatrzenie w kwocie 600 złr. rocznie, począwszy od 1. I. 1878 r. Rozłączając się jednak z tym swego samotniczego życia dorobkiem, płakał Schneider jak dziecko. Zbiory te bowiem, owoc jego zbierackich trudów były całą rozkoszą tego biednego anachorety, żyjącego stale w nędzy. Tylko z pasji i dumy zbieracza płynęła jego siła przetrwania wszelkich abnegacji osobistych,

¹⁶⁾ Zrecenzował zarówno pracę o pomnikach w podziemiach kościoła OO. Dominikanów, jak i Przewodnik i Encyklopedię.

możność zniesienia w pogodzie ducha upokorzeń i szyderstw, uśmiechów politowania i drwin, których niestety zaznawał ponoś niemało. Tu i ówdzie zyskiwał on uznanie, to go pochwalił J. I. Kraszewski, to mu któregoś z towarzystw naukowych ofiarowało członkostwo; dyplomy te i dowody uznania troskliwie gromadził. W latach też 1877—8 pełnił zastępczo funkcje konserwatora archeologicznego.

Powstałą wokół siebie po oddaniu Akademii zbiorów pustkę, starał się Schneider wypełnić gromadzonymi z jeszcze gwałtowniejszą namiętnością archiwaliami. Zapał jego kolekcjonerski nie osłabł, lecz osłabło zdrowie, zmniejszyła się też wskutek tego widocznie odporność na obojętność ludzką, na brak uznania. Pisał jeszcze, używał pseudonimu Sartorius, ale powoli zanikała u niego chęć do życia, a pojawiły się objawy przeczulenia. Nic jednak nie zdradzało jego zamiarów. Na zachowanej liście jego wypłat w Wydziale Krajowym widnieje jego podpis potwierdzający pobór pensji za luty, a w przechowanych papierach jego pismem jest wystawiony kwit na pensję następną, z własnoręcznie położoną datą 2 marca 1880 i podpisem. Tymczasem on już kres położył swemu życiu 25 lutego 1880 przez samobójstwo, skutecznie wystrzałem z pistoletu. W dniu śmierci sporządził jeszcze testament, przeznaczając uzbierane jeszcze przez siebie zbiory Zakładowi Nar. im. Ossolińskich a wy-

konawcą swej woli zamianował radcę Teodora Kulczyckiego.

Twierdzą jego współcześni, że był to człowiek cichy, zawsze łagodny i uprzejmy. Tylko oczy jego rozpały się namiętnie przy omawianiu przeszkód, doznawanych w jego poszukiwaniach archeologicznych i archiwalnych. Dla znających go bliżej śmierć ta była zagadką psychologiczną — wszak tak wytrwały był w swej pasji w głodzie, chłódzie i niepewności jutra, a w ostatnich latach miał być skromny, ale zabezpieczony.

Po tej nagłej śmierci przypomniano sobie wysokie zalety ducha, podnoszono wdzięk tej niezwyklej postaci najofiarniejszego protoplasty polskiego krajoznawstwa, który poczytywał sobie nie za obowiązek, ale za najwyższą nagrodę, za rozkosz osobistą, możliwość udzielania innym informacji krajoznawczych i lokalnych. Spuszczaniu jego zwłok do mogiły towarzyszyło westchnienie i słowa: „biedny człowiek! gdyby mógł być uczyć się w młodości, gdyby mógł być posiadać to, co szczęśliwsi od niego nabywają w szkole, gdyby tak ciężko nie łamał się był z niedostatkiem, — czegoż byłby nie zrobił w swoim zawodzie, posiłkowany taką potężną wolą i taką olbrzymią pracą!“¹⁷⁾.

¹⁷⁾ Gazeta Lwowska 1880, nr. 46, z dnia 26. II.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000786721



II 70715